

## Pytanie bez odpowiedzi.

- Wszak pies, jak mówią, to bezmyślne  
[zwierzę?]  
— Nietylko mówią, lecz i ja w to wierzę.  
— Czemuż więc nieraz gdy go człowiek  
[sprzeda,  
Choć człowiekowi nie dokucza bieda,  
Psisko do pana powraca zdaleka  
I swą wiernością zawstydzia człowieka?

## Frenologia.

- Więc pan nie wierzysz, iż z guzów  
na czaszce człowieka można wyciągać wnioski  
o jego charakterze?  
— Wiesz pan co, ja bym raczej wyciągał  
wnioski o charakterze jego... żony.

## Z poradnika dla ptaków niebieskich:

Sportowy, a niezawodny sposób bez  
karnego niepłacenia rachunków restaura-  
cyjnych.

Przywdziewa się ubranie *szyk*, kładzie  
sie błyszczący cylinder na głowę, poczem,  
współ z towarzyszem, udaje się do pierw-  
szorzędnej restauracji. Tu, pospołu z wyżej  
wymienionym towarzyszem, spożywa się *me-  
nu*, złożone z najkicsztowniejszych potraw  
i win najprzedniejszych.

Gdy zaś przyjdzie do płacenia rachunku,  
woła się gospodarza zakładu i rzecze się doń  
w ten sens:

— Kochany panie, ja i mój towarzysz  
od kwadransu spieramy się, kto ma zapła-  
cić rachunek. Ja chcę i towarzysz mój chce.  
Postanowiliśmy tedy rzecz załatwić sporto-  
wo. Odmierz nam pan 500 kroków, urzą-  
dzimy wyścig pieszy; zwyciężony zapłaci.

Gospodarz odmierza 500 kroków, współ-  
zawodnicy ruszają i — giną w przestrzeni  
bez śladu, pozostawiając u startu zdumionego  
gospodarza na pastwę zdumienia.

*Uwaga.* Należy się wystrzegać urządza-  
nia tak zajmującego sportu dwukrotnie w tem  
samem miejscu.

## Do...

Gdybym ci umiał wyrazić wierszem  
Trapiących mnie uczuć dylemat,  
To z strofek, które jabym wyśpiewał,  
Powstałby cały — poemat!

Gdybym muzycznych dźwięków był panem  
I mógł uczucie me złożyć w dźwięki,  
Byłbym autorem — znów dzięki tobie  
Najcudowniejszej w świecie piosenki.

Gdybym użycie znał barw, palety,  
Orgja kolorów była mi znana,  
Stworzyłbym obraz, przed którym pewnie  
Zbladłyby wszystkie płótna Tycjana

Lecz anim wieszczęm, ni też artystą,  
Nie umiem władać farbą, ni tonem..  
Jam jest twój tylko! Ty mi rozkazuj,  
A ja się tobie korzę pokłonem!...

*Emil Hołod.*

## Myśli felczera filozofji.

Urodzić się piękną — to nic; robić się  
piękną — to coś; pozostać zawsze piękną —  
to wszystko.

Jaka szkoda, że z raju utraconego po-  
została mężczyźnie tylko kobieta!

Mężczyzna obmyśla, co ma powiedzieć,  
kobieta obmyśla, co ma przemilczeć.

Pewien statystyk zaczął obliczać, od ilu  
tysięcy rocznego dochodu człowiek może  
sobie pozwolić na zbytek, pozostawiania zaw-  
sze cnotliwym.

Są ludzie, z którymi wszyscy są dobrze  
tylko dlatego, że boją się być źle.

## Dartego orła.



## Złapała się.

Lekarz Iks ma dziś minę okrutnie stra-  
pioną.

— Cóż ci to, doktorze?

— Ach, mój Boże — odpowiada Esku-  
lap — spisałem się, spisałem! no!

— ?

— Wyobraź pan sobie sytuację taką.  
Przychodzi do mnie pani E., wiesz pan, ta  
śliczna, młoda kobietka, i zaczyna mnie  
prosić: »Mój doktorze, mój kochany dokto-  
rze, mam do ciebie wielką, ale bardzo wielką  
prośbę. Oto mąż mój chce, abym przez całe  
lato siedziała we Lwowie, a to przecież nie-  
możliwe! Mój złoty doktorze, wyperswaduj  
mężowi, że wyjazd jest dla mego zdrowia  
konieczny.« Cobyś pan zrobił na mojem  
miejscu? Pewnie to samo, co ja. Kazałem  
się więc wezwać do »chorej«, a potem,  
wziawszy męża na stronę, zacząłem przema-  
wiać do jego serca i wyobraźni. Wiem, że  
byłem wymowny. Straszne następstwa cho-  
roby i niebezpieczny stan obecny malowa-  
łem, jak mistrz. No, i coś pan powiesz?  
W zapale przebrałem widocznie miarę, prze-  
sadiłem dozę i...

— I...?

— I mąż, przerażony tem, com mówił,  
zabrał żonę i wsadził ją... do domu zdrowia  
na całe trzy miesiące?

## Iskierki.

Także zła strona!

— No, panie Lirykiewicz — rzecze ktoś  
do poety, zamieszkałego za miastem — wiosna  
się zbliża, zaczniesz tworzyć piękne rzeczy.

— Kiedy fatalne obrałem sobie mieszkanie

— No?

— Kozy żydowskie zjadają mi pod okna-  
mi wszystkie fjołki, zaniin zdążę zabrać się do  
ich opiewania!...

Ten zna rodzaj zemsty, jaką mu małżonka  
zgotować zamierza.

Mąż, wyklóciwszy się z żoną, do służącej.

— Moja Kasiu, biegnij szybko do salonu,  
zamknij fortepian i — klucz oddaj mi do scho-  
wania...

Niby paradoks, a jednak wcale nie para-  
doks.

Dotychczas nikt nawet nie myślał, ażeby  
do dobrego powieszenia potrzebną była także  
protekcja, a jednak artysta X. ciągle narzeka  
na to, że z powodu braku poparcia, został ha-  
niebnie powieszony w salonach wystawy obra-  
zów.

— Ciekawa jestem, długo on  
tak wytrzyma?...

— Przekonam się też przy tej  
sposobności, jaki zapas cierpli-  
wości posiada moja żona?...

(Po chwili).

— Uparty ten mój mąż! trzeba  
będzie wiaść się do niego ina-  
czej!...

— O, djabelnie cierpliwa moja  
pani — poprobujemy z innej  
beczki!...



Dorobkiewicz w salonie artystycznym.

— Chciałbym nabyć parę obrazów.

— Oto są. Może pan wybierze. To oto  
malowidło mogą panu sumiennie polecić: pięk-  
ne, a niedrogie.

— Wiesz pan co, w ten sposób nie doj-  
dziemy do ładu. Daj mi pan od razu kilka rzeczy  
brzydkich, ale drogiech...

Mściwy służący.

Stał się fakt niestychany! Cały pasztet  
strasburski znikł z szafy. Pani przeprowadziła  
śledztwo jaknajsurowsze i przekonała się, że  
sprawcą zniknięcia pasztetu był służący Jan.

— Człowiecze! — woła pani oburzona i zdum-  
miona zarazem — jakżeś mógł zjeść cały pa-  
sztet?

— Proszę pani — odpowiada mściwy służący  
— pan nazwał mnie niesłusznie osłem. musia-  
łem przecież na czemś złość wyrzucić...

Może słuszną uwagę.

Z rozmów poufnych pomiędzy przyjaciół-  
kami.

— Co, jeszcze w łóżku? Wstydz się wsta-  
tak późno! Godzina jedenasta!

— A o której ty wstajesz?

— O dziewiątej.

— I coż ci z tego? Próżnujesz o dwie  
godziny dłużej, niż ja...

Dorobek głowy w różnym bywa stanie,  
Lecz najsmutniejszy chyba ten na świecie,  
Gdy o kimś można słyszeć takie zdanie:  
— Ktoby tam zważał na to, co on plecie.

Autentyczny napis na drzwiach mieszkania  
pewnego dentysty:

»Proszę dzwonić od godz. 9-tej zrana do  
2 giej po południu i od 4—6 tej po poł.«

Nowy wydział.

Stara ciotka odczytuje bardzo pilnie list,  
otrzymany z poczty,

— Od kogo to?

— Od mego siostrzenica.

— Aha! Siostrzeniec pani dobrodziejki,  
zdaje się uczęszcza na wydział nauk przyro-  
dzonych?

— Chyba nadprzyrodzonych.

— Jakto?

— Trzy razy już posyłam mu na wpis,  
a teraz donosi, że go jeszcze nie zapłacił...

*Probatum est.*

Powiadają, że lekarz niemiecki, który na  
swoich śmieciach wstydy się i uważa to za  
skandal, naszego lekarza nazywać swoim kolegą,  
gdy przyjedzie do nas, pierwszego lepszego fel-  
czera tytułuje: *Herr Koleg.*